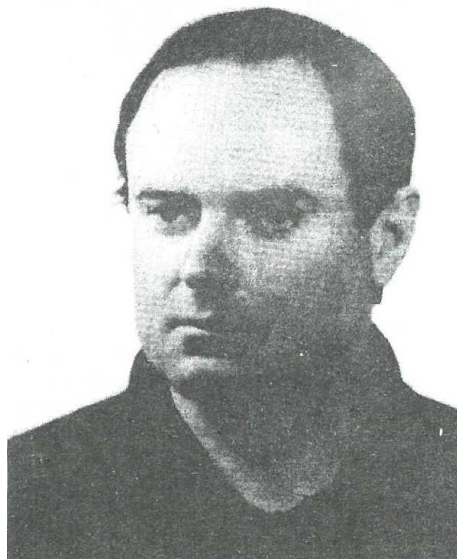


# Krzysztof Walenta

ur. 5.10.1941 w ....., zm. 16.08.1997 podczas nurkowania bezdechowego



Członek zwyczajny Speleoklubu Warszawskiego (numer znaczka: 152).

Instruktor taternictwa jaskiniowego SW (nr leg. 334). Z górami związany od 16 roku życia. Do Speleoklubu Warszawskiego trafił wraz z Andrzejem Trybulcem przez Płockie Towarzystwo Naukowe. Posiadał już wówczas najwyższe uprawnienia taternicze, a za sobą wiele sezonów wspinaczkowych i przejść. Doskonale się wspinał. Z uwagi na doświadczenie i zdolności wspinaczkowe często uczestniczył w ekstremalnych wspinaczkach jaskiniowych, które wówczas były stosunkowo nowatorską metodą eksploracji. Na przekór metryce był w świetnej kondycji fizycznej. Miał natomiast (przynajmniej tak twierdził) ogromne problemy z orientacją topograficzną.

Zwykle stał w cieniu swoich kolegów. Skromny, niesamowicie solidny w tym, co robił. Miał mnóstwo uzdolnień – mechanicznych, manualnych, konstruktorskich. Wynaleziony przez niego gipso-shunt przez część grotołazów uznawany jest za jeden z lepszych przyrządów jaskiniowych.

Był doskonałym matematykiem, fizykiem, statystykiem. Potrafił w przystępny sposób tłumaczyć zawile wzory i zjawiska fizyczne. Przede wszystkim był jednak humanistą - koneserem literatury, znawcą dobrej książki niezależnie od jej gatunku, świetnym gawędziarzem.

Podobała mu się idea kursów Federacji Akademickich Klubów Speleologicznych. Prowadził podczas nich katedrę wspinaczkową z całą teorią i praktyką asekuracji oraz niezwykle ciekawy wykład z etyki taterniczej. Miał duże doświadczenie i zdolności pedagogiczne. Potrafił po dniu zajęć bezbłędnie zidentyfikować 40 kursantów, nadając im tylko sobie zrozumiałe określenia. Przykładał ogromną wagę do sprawiedliwości wystawianej oceny. Zawsze koncentrował się na dobrej stronie człowieka.

Był niezwykle wiernym i oddanym przyjacielem.

Pod koniec życia spędzał sporo czasu na Mazurach. W okresie letnim Jego jacht stawał się domem otwartym dla wszystkich bliskich. Żeglował, pływał, nurkował. Woda zamknęła się nad nim na zawsze.

na postawie wspomnień Krzysztofa Makowskiego (źródło: Wiercica 76 (88), styczeń 1998)